Numer 128. **Lwów dnia 25 Października — Wtorek.** **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:

ćwierćrocznie . . . . . 2 tal. 5 silbgr.

W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Numer po edyńczy kosztuje 6 centów.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i sobotę, o godz. 3ciej popoł.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.)

Lwów, 22. października.

(Sprawa stolicy apostolskiej i minister hr. Alfred Potocki. — Słowa a czyny).

Niedawno temu podał był *Vorarlberger Volksblatt* sprawozdanie z posłuchania, które miał u hr. Potockiego. Dr. Oelz, poseł do Rady Państwa, który wręczył protest konstytucyjno-katolickiego kasyna w Dornbirn przeciw grabieży popełnionej na Stolicy Apostolskiej. Ponieważ relacya o tej audencyi nie wywołała dotąd żadnego urzędowego sprostowania, azatem uważać ją można za autentyczną i dla tego też podajemy ją według *Vorarlb. Volksblatt* naszym czytelnikom.

Hrabia Potocki otrzymawszy protest wspomniony od dr. Oelza polecił mu uwiadomić katolickie kasyno w Dorbirn, że protest ten udzieli innym ministrom i że postara się o to, aby go Najj. Pan odczytał w protokole z rady ministrów. Dr. Oelz oświadczył hr. Potockiemu, że protest wręczony jest wyrazem przeważnej większości katolików w Vorarlbergu, że uczucie religijne ludności dotkliwie zostało obrażonem przez gwałt spełniony na Namiestniku Chrystusa, i że w końcu naruszanie interesów katolickich przez ministerstwo Schmerlinga i Giskry a również apatya kanclerza p. Beusta w sprawie rzymskiej zmusza katolików do prawnopaństwowej opozycyi przeciw rządowi.

Hr. Potocki wyraził się z zadowoleniem o treści protestu i oświadczył swą sympatyę dla życzeń katolików, przyczem takie objawił zdanie: „To czego się w Rzymie dopuszczają wojska włoskie, jest okropnem, a żaden rząd nie występuje ani protestuje przeciw temu, czując się słabym. Żyjemy w czasach w których najstraszniejsze, najpotworniejsze rzeczy dzieją się bezkarnie. Żyjemy w epoce przejściowej w której z jednej strony powstaje potężne dążenie ku wywrotowi i zniszczeniu wszystkiego, co istnieje w państwie i kościele, a w której z drugiej znowu strony rządy mimo swej dobrej woli za słabe są, aby w obronie istniejących instytucyi zwalczyć niesłychanie gwałtowne namiętności najnikczemniejszego rodzaju, które zdradziecko czychają do koła, do czego przyłącza się jeszcze niewczesna gwałtowność, z jaką przeciwne partye napierają na rządy, aby spełniły szybko ich życzenia, w skutek czego czynność rządowa doznaje przeszkody.“

Słowa te, które miał wyrzec J. E. p. minister Potocki, dają sposobność wiedeńskiemu *Vaterlandowi* do bardzo cierpkiej krytyki czynności p. ministra, która to czynność zdaniem tego pisma nie zupełnie się zgadza z wyrzeczonemi słowami, tak pełnemi katolickiego namaszczenia. W atykule p. t. *Worte und Thaten* zarzuca *Vaterland* hr. Potockiemu osobliwie, że nie wahał się należeć do byłego ministerstwa, które wprost wrogie było katolicyzmowi, i że objąwszy następnie urząd ministra prezydenta zaprosił do nowego gabinetu p. Stremayera i polecił mu tekę publicznego oświecenia.

Religia i wychowanie.

I.

Ograniczenie nauki religii przez ankietę gimnazyalną, zepchnięcie jej na stanowisko zaledwie trzeciorzędne, wyrzucenie religijnych wiadomości z warunków wymaganych przy egzaminach *maturitatis*, wszystkie te zaprojektowane wprawdzie dopiero, ale tem samem już jakby na wpół wykonane „reformy“ zanadto wielkiego i zanadto smutnego są znaczenia, aby dyskusyę nad niemi uważać można było za skończoną. Dziś już wychowanie publiczne u nas najfatalniej jest spaczone; cóż to będzie dopiero, jeżeli nowe reformy szkolne ukoronują dzieło, wyrzucając z serc młodzieży najszlachetniejsze z uczuć, a zastępując je indeffyrentyzmem, niewiarą i teoryą interesu, tym kodexem materyalistycznej „moralności.“

Kilka artykułów zamieszczonych przez nas w tej sprawie podniosło już wiele opłakanych i zgubnych stron takiej „reformy“ — odsyłając tedy czytelników do tych rozpraw, poprzestaniemy tym razem na zestawieniu kilku faktycznych spostrzeżeń. Nie od dziś to dopiero objawia się ten prąd antireligijny w pedagogice, pracowano bowiem nad tem już od lat wielu, aby ile możności pozbawić kościoł wpływu na wychowanie publiczne i ograniczyć religijne wykształcenie młodzieży. Cóż osiągnięto tym indefferentyzmem wobec religii, tem lekceważeniem katolickiego kierunku w wychowaniu młodego pokolenia? Oto młodzież dzisiejsza, wystawiona na wpływy wrogie kościołowi i wierze, owiana chłodem religijnej oziębłości swych kierowników — nie wytrzyma ani prawdziwym rozwojem humanitarnej wiedzy ani zaletami charakteru porównania z młodzieżą lat dawnych, o których głoszą ciągle reformatorowie nasi pedagogiczni, że były czasami „ciemnoty.“

Prosimy zapytać najstarszych naszych pedagogów, o ile różni się młode pokolenie dzisiejsze od młodzieży z przed lat kilkudziesięciu a choćby kilkunastu nawet. Potwierdzą oni to, co zresztą każdy uważniej patrzący spostrzedz musiał: że młodzież dzisiejsza ustępuje pod względem intellektualnym jak moralnym zarówno młodzieży z czasów, które nie znały jeszcze ani bezkonfessyjności, ani p. Büchnera, ani p. Vogta i jego popularnych odczytów.

Dziś rugując religię z systemu wychowawczego kierują się nasi reformatorowie racyonalizmem i pozytywizmem, który hasłem ma być naszego wieku. Od tego pozytywizmu niedaleko do negacyi wszelkich zasad wiary i do materyalizmu, od materyalizmu niedaleko do negacyi **wszystkiego**, co jest porządkiem społecznym, czyli do nihilizmu. Wielu z tych, co popierają bezkonfessyjność i indyfferentyzm religijny w wychowaniu, nie wie zapewne, na jak pochyłej płaszczyźnie znajdują się ich argumenta.

Dziś jeszcze dzięki Bogu nie zmieniły się w czyn życzenia niektórych naszych apostołów Darwinizmu, a już, jak wspomnieliśmy, młodzież pod wpływem nieprzyjaźnego religii i kościołowi kierunku rzec można degeneruje. Przypatrzmy się tylko tej młodzieży, a przekonamy się, że przeważna jej część wcale nie pocieszający przedstawia widok. Da się to udowodnić najściślej datami statystycznemi, że zapał do nauki wygasł prawie zupełnie, lub zmienił się w suche, przymusowe spełnienie koniecznego obowiązku. Wraz z miłością gorącą nauki poczyna ustępować z umysłów owa poetyczna świeżość młodzieńcza, ów

idealny pogląd na świat i życie, który stanowi barwę i woń wiosennego wieku. Natomiast mamy kilku nastoletnich starców, patrzących na wszystko okiem zawsze ostygłem, szydzących z najpiękniejszych marzeń, pomiatających ideami, niegdyś entuzyastycznie piastowanemi, jak niedopyłkami sygarów...

O ile opłakany ten objaw ma źródło swe w „modnej“ i „arcypostępowej“ pedagogice, wykażemy w drugim artykule.

W pismach katolickich niemieckich znajdujemy następującą odezwę:

Katolicy różnych krajów połączyli się pod auspicyami przewielebnego arcybiskupa Spalding z Baltimore i biskupa Mermillod z Hebron w Genewie, ażeby wyrazić swoje oburzenie przeciw zbrodniczemu zamachowi, dokonanemu na Rzymie, a zarazem porozumieć się nad obowiązkami, które wśród zasmucającego położenia rzeczy na nas katolikach ciężą.

Jeżeli podług uroczystego orzeczenia zgromadzonych w roku 1867 w Rzymie biskupów niezaprzeczenie jest prawdą, że śród teraźniejszych stosunków świeckie panowanie i całkowita niezależność Papieża dla swobodnego wykonywania jego duchownych atrybucyi nieodzowny warunek stanowią, to wynika stąd, że uszczuplenie albo obalenie tej niezależności naraża na szwank najwyższe interesa katolików całego świata, niepodległość władzy duchownej ogranicza, a tem samem wolność naszego sumienia niszczy. Zdobycie Rzymu przez wojska króla Wiktora Emanuela jest oprócz tego najoczewistszem podeptaniem prawa narodów, prawa publicznego wszystkich cywilizowanych ludów i praw, które katolicy mieć mogą do ojcowizny Piotra św. Ten jęk boleści jest zresztą tylko słabym odgłosem naszego nieśmiertelnego Piusa IX. Uważamy za stosowne, powtórzyć tu jego własne słowa, które w dzień św. Archanioła Michała, 29. września b. r. do kardynałów wyrzekł: „My, którzyśmy, chociaż niegodni i niezasłużeni, otrzymali na ziemi władzę Namiestnika Pana naszego Jezusa Chrystusa i najwyższym pasterzem całego domu Izraela jesteśmy, konstatujemy, że jesteśmy całkiem ogołoceni z wolności, która jest nam konieczną, ażeby kościołem bożym rządzić i baczyć na jego święte interesa. Czujemy się mocą naszego urzędu obowiązani, protest ten wydać, i chcemy takowy ogłosić, ażeby, jak słuszna, całemu światu katolickiemu był znany. A jeżeli upewniamy, że nam wydarto wolność, to niech nieprzyjaciele nasi nie twierdzą, że skardze tej i temu oświadczeniu zbywa na podstawie, gdyż nie ma człowieka ze zdrowymi zmysłami, któryby nie widział, i nie uznawał, że nam niepodległą niezależność, którąśmy mieli, wydarto; żeśmy pozbawieni wolności listowego porozumienia się i kierownictwa należących do naszego świeckiego księstwa urzędów pocztowych, w niemożebliwości zresztą powierzenia się rządowi, który nasze panowanie uzurpował; że nam śród takich okoliczności odebrane zostały naturalne i niezbędne środki do swobodnego wykonywania urzędu naszego, który Namiestnik Chrystusa Pana, jako wspólny ojciec wszystkich wiernych, do którego się synowie wszystkich części świata zwracają, sprawować ma“.

W obec tego uroczystego oświadczenia Głowy kościoła poczuwają się podpisani przedewszystkiem do obowiązku, wyrazić tu podziękowanie swoje tym katolikom, którzy we wielu krajach już podjęli inicyatywę, założenia protestu przeciw barbarzyńskiej inwazyi kraju Stolicy Apostolskiej, a ze względu na obecne położenie rzeczy, stosujemy niniejszem do wszystkich wiernych całego okręgu ziemskiego zawezwanie, przyczynić się do manifestacyj, które się już rozpoczynają we Wiedniu, Fuldzie, Mechelu i Ameryce.

Niechaj więc katolicy ockną się i u sprawiedliwego i dobrotliwego Boga odpuszczenia swoich grzechów i położenia końca zwycięskiej dzisiaj niesprawiedliwości błagają. Niechaj wszędzie potworzą komitety i układają liczne petycye, ażeby wnosić zażalenia u swoich rządów i domagać się ich wysłuchania. Świeckie rządy muszą się liczyć z naszem prawem i z wolnością naszego sumienia. Niepodobnem jest, ażeby rządy fakt dokonanego rabunku na świeckiej władzy Papieża uznawały; a jeżeli kto z drugiej strony przypisuje im coś podobnego, to niech tem bardziej bez zwłoki usłyszą jęk pogwałconej sprawiedliwości i jednogłośne wołanie uciśnionych katolików.

Nie dajmy się łudzić pozorami liberalizmu jakiegoś, którym wykwintna kłamliwość uzurpatorów faktyczną niewolę Papieża zakryć usiłuje. Naszą modlitwą pokrzepione, powinne nasze ustawiczne wołania i nasza odwaga w publicznem wystąpieniu, wyjednać wspaniałomyślnemu Piusowi IX, głowie kościoła i pasterzowi wszystkich dusz, jego, należące mu się święte prawa. Gromadźmy się około naszego cierpiącego ojca. Powtarzajmy razem z nim niezwyciężone niczem słowa Ewangelii: *Non licet! Non possumus!* Mimo oczewistych sukcesów gwałtu żyjemy w tem silnem przekonaniu, że wiara, sprawiedliwość i honor nie nazawsze zapoznane być mogą.

Genewa, 8 października 1870.

Hrabia Alcantara (Belgia), baron Artand (Francya). Leon Aubineau (Francya), hrabia Blome (Austrya), von Bodenham (Anglia), komandor Cramer (Niederlandy), lord Denbigh (Anglia), dr. Dufresne (Szwajcarya), von Hemptine (Belgia), hrabia Lafond (Francya), Lingens (Prusy nadreńskie), książę de Lorge (Francya), Robert Monkeith (Anglia), markiz Patrizi (Rzym), hrabia Scherer (Szwajcarya), baron Stillfried (Austrya), hrabia Trivulzio (Italia), G. Verspeyen (Belgia), baron Wambolt (Niemcy południowe), hrabia Willermont (Belgia).

TEATR WOJNY.

W ostatnim tygodniu otrzymaliśmy z teatru wojny wiadomości obudzające otuchę nawet u tych, którzy już byli popadli w rozpaczliwy pessymizm i jawne zwątpienie. Najpierw bowiem urzędowe doniesienie z Tours potwierdziło pogłoskę podaną w formie telegramów prywatnych (*Gazeta Narodowa* z 15 b. m.) o nowej nadzwyczaj świetnej wycieczce marszałka Bazaina z 14. b m. Telegram urzędowy z Tours tak opiewa: Dnia 14. października zrobił marszałek Bazaine w 80.000 ludzi wycieczkę, rozbił 26 batalionów i 2 pułki jazdy pruskiej, zburzył hamernje i kościół w Ars sur Moselle, gdzie się Prusacy zakwaterowali i zabrał Prusakom 193 wagonów z żywnością i amunicyą. Wojska armii pruskiej oblegającej Metz kilka razy zmieniały już swoje stanowiska, ponieważ żołnierze znużeni byli pozoruemi wycieczkami marszałka Bazaina. Bazaine co dwie godziny każe trąbić do ataku, daje ognia z dział i zmusza tym sposobem Prusaków do nieustannej czynności. Oficerowie pruscy przyznają, że tyfus, Bazaine i bezsenność są strasznymi nieprzyjaciołmi Prusaków pod Metz. Prusacy nie wspomnieli nic o tej nowej wycieczce marszałka Bazaina, ale za złe nie bierzemy im tego kłamstwa, bo wyznanie prawdy mogłoby wywołać paniczny przestrach w całych Prusach. Już i bez tego Prusacy nie dowierzają złudnemu szczęściu i niedowierzająco przysłuchują się wieściom z teatru wojny. Wiadomość o takiej klęsce mogłaby doprowadzić ludność pruską do najwyższej rozpaczy i jeszcze smutniejszych następstw. Milczenie to jest tedy naturalnem a zarazem dowodzi prawdziwości tego doniesienia. Prusacy bowiem z drobniejszych klęskach i utarczkach donoszą sami, a w takich fatalnych wypadkach dają się wyprzedzić francuskim depeszom. Dopiero potem po części zbijają a po części potwierdzają doniesienia francuskie i tym sposobem starają się zapobiedz popłochowi. W związku z powyższym telegramem a nawet jego naturalnem następstwem jest późniejsza wiadomość urzędowa, że Metz ma dużo żywności a Prusacy cofają swe linie w tył dokoła Metz. Doniesienie, że Prusacy robią miny pod fortem Quelen, [na co Bazaine odpowiedział kontrminą wydaje się nam nieprawdopodobnem. Położenie ich bowiem pod Metz jest tak rozpaczliwem i przykrem, że nie mogą nawet marzyć o systematycznem oblężeniu i zdobywaniu fortów. Prusacy pod Metz myślą tylko o ocaleniu swem, stoją ciągle na stanowisku odpornem a dzielny marszałek Bazaine działa już od miesiąca zaczepnie w całem tego słowa znaczeniu.

Bajeczna dzielność marszałka Bazaina wywołuje słuszne zdumienie. Marszałek Bazaine powstrzymał pochód tryumfalny Prusaków po bitwach pod Wörth i Spicheren, przykuł do siebie i częstemi wycieczkami do połowy zniszczył armię księcia Fryderyka a śmiałemi i szczęśliwemi czynami podniósł ducha w całej Francyi. Jeżeli Francya z obecnego położenia wyjdzie zwycięzko, w pierwszym rzędzie będzie to dziełem marszałka Bazaina.

Generał Trochu tożsamo nie spoczywa. Dnia 21. bm. zrobił znowu wycieczkę, o której napisał raport król Jegomość w tonie tak pognębionym, żeśmy od razu zwątpili, by w tej nowej bitwie było znowu jakieś „*Wendung durch Gottes Fügung*“ w pruskiem pojęciu tych wyrazów. Także i pan von Podbielski odezwał się o tej bitwie i dał wszystkim łgarzom lekcyę praktyczną sztuki ukrywania prawdziwego stanu rzeczy za pomocą zręcznego krętactwa. Tak bowiem pisze ów pan von Podbielski: „Dnia 21. bm. o godzinie pierwszej po południu zrobili Francuzi z Mont Valerien wycieczkę znacznemi siłami, prowadząc z sobą około 40 dział. Czoła 9tej i 10tej dywizyi piechoty wsparte przez pierwszy pułk landwery gwardyi a nakoniec przez ogień działowy czwartego korpusu z prawego brzegu Sekwany odparły nieprzyjaciela (gdy ten pobiwszy Prusaków wracał sam do Paryża; pr. red.) Dotychczas skonstatowano, że wzięliśmy przeszło 100 (tak mało? p red.) jeńców i dwa działa polowe (pod Weissenburgiem i Wörth Francuzi wzięli jeszcze więcej dział; p. red.) Nasze straty są stosunkowo małe (tak samo było i pod Metz 7. bm. gdzie padło 5000 Prusaków; p red.). Gdyby przypadkiem o tej potyczce pojawił się nowy zwycięzki biuletyn francuski o czem zresztą

wątpić trudno (przy istotnych zwycięztwach nie przypuszczał tego nigdy pan von Podbielski; p. red.) będzie to najlepszym dowodem, jak nadzwyczaj mało wymagającymi są nasi przeciwnicy." Ostatnie słowa są najwyraźniejszem przyznaniem się do klęski i zręcznem krętactwem. Pan von Podbielski przyznaje bowiem, że Francuzi odnieśli małe zwycięztwo, ale obawia się, by za nadto nie tryumfowali z tego powodu. Czyż największy nawet optymista spodziewał się kiedy wyczytać biuletyn pruski tak pomyślny dla Francuzów? Równocześnie z tym telegramem otrzymał *Dziennik Polski* z Brukseli następujący telegram: „Z Amiens donoszą: Wczoraj wielka bitwa na zachód od Paryża. Prusacy odparci zostali poza Bougival i ponieśli straty ogromne. Mówią o 3000 rannych, których przewieziono do St. Germain i do Marly. W korpusach niemieckich daje się spostrzegać wielki upadek ducha. Liczba dezerterów powiększa się z dniem każdym, mianowicie dezertują Polacy zostający w wojsku pruskiem w znaczniejszych rozmiarach."

Francuski biuletyn o tej bitwie dostaniemy dopiero za kilka dni, bo raport dostanie się do Tours pocztą balonową, na której regularność i szybkość liczyć nie można.

Pod Xertigny spotkała Prusaków także porażka. Miejsce to leży w Normandii gdzie dowodzi generał Bourbaki.

Niewiadomy jest rezultat bitwy pod Voray stoczonej zapewnie z wojskami generała Werdera. Niebardzo on musi być pomyślnym, skoro aż do tej chwili niema pruskiego biuletynu.

W Bretanii został naczelnym wodzem wszystkich sił zbrojnych Keratry, były adjutant Bazaina podczas wyprawy meksykańskiej.

Prusacy niemogąc sobie dać rady z Bazainem uśmiercili go — na papierze. Donoszą bowiem prusofilskie pisma angielskie że Bazaine zginął w pojedynku z Leboeufem czy w jakichś rozruchach. Wiadomość ta jest fałszem wierutnym. Generał Boyer niedawno wyjechał z Metz i nic o tem niewie.

Twierdze małe dzielnie się trzymają. W Bitsch spalili Prusacy granatami wszystkie domy ale mimo to komendant Teyssier nie myśli o kapitulacyi i robi szczęśliwe wycieczki. Załoga w Thionville Verdun, Pfalzburgu, Schletstadt, Neuf-Brissach, tożsamo robią szczęśliwe wycieczki.

Generał Werder zamiast iść na Lyon wysłał następujący raport płaczliwy, do którego dodawać nie potrzebujemy komentarza:

Od d. 20 b. m. są komunikacye między mną a Epinal i Epinal a Lunneville zupełnie przerwane. Na kilkomilowych przestrzeniach poznikały telegrafy całkowicie, kolej żelazna przekopana jest najmniej w 100 miejscach, a szyny powrzucano po największej części do Mozelli. Pochodzi to ztąd, że wielka część załogi Belfortu, w porozumieniu z ludnością i przy pomocy kilku tysięcy partyzantów, którzy zgromadzili się w okolicy Remiremont i Plombières przedsięwzięli ruch na naszą lewą flankę. Wstrzymałem więc cały marsz i zwróciłem uwagę na te obroty. Ruch nieprzyjaciela był tylko pozorny, w skutek czego (?) franktirerzy mogli swoje zadanie z łatwością spełnić. Placówki i żandarmskie patrole na całej przestrzeni zostały albo wybite, albo wyłapane; wiele ludzi zginęło mi w potyczkach. Franktirerów ma być 3000 i na Darnear cofnęli się w lasy i nad Maasę, gdzie mają gromadzić się. Zniewolony okolicznościami, zawieszam dalsze operacye.

Pośród papierów zabranych w Tuilleryach znaleziono list jenerała Ducrot, pisany przed wojną w czasie, gdy ten był komendantem Strassburga do jenerała Frossarda, w którym piszący streszcza swą rozprawę z hrabiną Pourtalès, córką francuskiego deputowanego Bussieres, a z czego okazuje się, iż Prusy oddawna czyhały na zgnębienie Francyi.

„Rozmawiałem przed chwilą — są słowa listu z hrabiną Pourtalès, przybyłą co dopiero z Berlina. Dotąd wydawała mi się ona optymistką, co mnie często nader irytowało. Przez swe zamążpójście Prusaczka, była pełną zawsze podziwu dla Bismarka, króla Wilhelma i wszystkich Prusaków. Zazwyczaj twierdziła, że wojna między Francyą a Prusami jest niepodobną, dwa te narody bowiem zgodziły się na to, aby nawzajem się rozumieć i miłować. Jednem słowem to wszystko, co z jej ust płynęło, było niczem innem, jak tylko poetyczną waryacyą myśli Rouhera i cyrkularza Lavaletta.

„Dziś niespodziewanie piękna hrabina objawia mi, że śmiertelnie przestraszona przybywa z Berlina z wieścią, że wojna jest nieuniknioną, i że w niedalekiej wybuchnie przyszłości; Prusacy tak są do niej przygotowani, tak zręczna kieruje nimi ręka, że ani wątpią o zwycięztwie. Jakto — odezwałem się do niej — pani dmiesz w trąbkę wojenną, gdy do koła słychać tylko o pokojowych intencyach naszych poczciwych sąsiadów, o skutecznym strachu, jakiego im napędziliśmy, o życzeniu Bismarka uniknięcia nawet najdrobniejszego pozoru, mogącego spowodować zatargi. Pani mówisz o wojnie, gdy Francya urlopuje swych żołnierzy, a nawet zamyśla zredukować swe kadry wojskowe? Ja sam zamyślam w tych dniach cofnąć się w zacisze domowe, pewny, że żadne nie grozi nam niebezpieczeństwo." „Jenerale — odezwała się na to — w tem spoczywa cała okropność położenia. Ludzie ci podchodzą nas w sposób haniebny i zamyślają napaść na nas niespodzianie w chwili, gdy najmniej będziemy się tego spodziewać. Hasłem ich jest: Przed światem sławić pokój, mówić o szczerych dla nas chęciach; lecz gdy w poufnem kole rozmawiasz z ludźmi z otoczenia królewskiego, wtedy usłyszysz, jak odzywają się z ironią: „Jakto pani wierzysz temu? Czyż nie widzisz, jak wypadki olbrzymim zbliżają się krokiem, i że nic nie zdoła powstrzymać grożącej katastrofy? Ludzie ci naigrawają się w sposób niegodny z naszego rządu, z naszej armii, z naszej gwardyi ruchomej, z naszych ministrów, cesarza, cesarzowej i twierdzą, że Francya nie długo będzie drugą Hiszpanią.

„Czybyś pan uwierzył, że pan Steinmetz, minister dworu królewskiego ośmielił się powiedzieć mi w oczy, iż Alzacya w półtora roku będzie pruską. O gdybyś pan wiedział, jak gwałtownie dokonywują się uzbrojenia, z jakim gorączkowym pospiechem pracują nad reorganizacyą wojska, jakie zaufanie panuje we wszystkich sferach społeczeństwa tudzież w szeregach wojska!... Zaprawdę jenerale, powracam mocno zasmucona, pełna trwogi i złego przeczucia!.. Dziś jestem pewną, całkiem pewną; nic nie może powstrzymać wojny, a jakiej wojny!... Pani Pourtalès zapewne przybędzie niedługo do Compiègne. a wtedy na własne uszy możesz od niej usłyszeć jej ubolewanie i wróżby wojenne."

Głos z kraju.

Z nad złotej Lipy 24 Października.

Z boleścią głęboką, ze zgrozą prawdziwą zapisaliśmy już nieraz na tem miejscu i teraz ponownie zapisujemy fakt tak dobitnie świadczący, jak w pewnej części naszego społeczeństwa znika poczucie uczciwości, jak już niema nic świętego i drogiego, z czegoby pseudo-liberały nasi nieurągali się swoim płaskim i nędznym dowcipem.

Mamy tu na myśli postępowanie dziennikarstwa naszego w obec rabunku dokonanego na głowie katolickiego kościoła. Tem boleśniejsze to postępowanie, że oprócz publicznie niesionej niewiary, oprócz otwartego zerwania z całą przeszłością naszego narodu — jest ono jeszcze czarną i niegodną niewdzięcznością.

Gdy nasz naród przechodził najboleśniejsze przejścia, gdy owo złowrogie „*Vae victis*" sprawdziło się na nas w sposób najzupełniejszy, czy wówczas oprócz nieśmiertelnego Piusa, był kto inszy na całym świecie, ktoby się ujął za narodem konającym pod ciosami śmiertelnemi dzikiego tyrana? Gdy po bruku warszawskim tratowano niewinne dzieci i kobiety, za to tylko że się modliły, gdy bezczeszczono i rabowano kościoły, rozpędzano zakony, porywano na wygnanie biskupów — i całemu narodowi wydzierano ostatnią kotwicę ratunku i schronienie jego narodowego i religijnego życia — bo wiarę jego praojców, kto wówczas jeżeli nie Pius odprawił publiczne i uroczyste modły za naszą pomyślność? A gdy później strumienie krwi naszej polały się obficie, zaludnił się Sybir, zapełniły się więzienia i kopalnie, wówczas gdy zapomniał na nas cały świat liberalny, gdy jęki nasze przebrzmiały bez echa a cała dyplomacya niezdobyła się nawet na słowo protestu, kto sam jeden uczuł i zrozumiał naszą boleść, i sprawę naszą postawił narówni ze sprawą kościoła — czy i znowu nie Pius IX? A jeżeli On w naszem największem nieszczęściu nas się niewyrzekł, niewystydził się męczeńskiego narodu, czy się godzi, by liberalne dziennikarstwo nasze kamieniem niewdzięczności odpłacało za chleb współczucia i litości?!

Czy nasi liberały tak wyzuli się z sumiennej logiki, że śmią wołać o swoją krzywdę, a cieszyć się z krzywdy równie niegodnej i świętokradzkiej; czy myślą, że przemawiają w imieniu polskiego narodu, gdy nawet nieuczczą siwego włosa świętobliwego starca, tylko dolewają mu coraz nowej boleści do czary i tak już pełnej, którą z niezbadanych wyroków Bożych ma aż do dna wychylić.

Nie — Ojcze św.! są jeszcze w Polsce Twe dzieci, które wraz z Tobą boleją, których dotyka do żywego Twa krzywda. Nie mogąc Ci nic przynieść krom najgłębszego współczucia niosą Ci je szczerze, głośno potępiając zbrodnię na Tobie dokonaną.

Tyś ich sprawę postawił obok swojej, więc i oni obok swojej stawiają i Twoją i równie gorąco jak swój pragną widzieć i Twój tryumf. Bo wierzą wraz z Tobą że jest sprawiedliwość Boża, co zasmuca i pociesza, bo wraz z Tobą im powiedziano: *In hoc signo vinces* — w krzyżu Zbawiciela!.. *Fiat* — *fiat!*

Polski grosz wdowi dla Ojca św.

na koszta Soboru.

Ofiary dalsze.

Jks. Franc. Semenetz, proboszcz obr. łać.	10 złr.	—	ct.
Razem	10 „	—	„
Z przeniesienia	3814 „	3	„
Razem	3824 „	3	„

Wiadomości polityczne.

Austrya-Węgry. *Correspondenz Warrens* donosi jako o rzeczy zupełnie autentycznej, że Anglia udała się do stron wojujących urzędownie z usilną radą, ażeby zawarły zawieszenie broni, któreby umożliwiło zwołanie francuskiej reprezentacyi narodowej w jak najkrótszym czasie. Anglia wyraziła dalej usilne życzenie, ażeby ją poparły w tym względzie Austrya, Moskwa i Włochy. Rząd austryacko-węgierski stosując się do tego życzenia przemówił w Berlinie i w Tours jak najgoręcej za zawarciem zawieszenia broni.

Wiadomość tę zdają się potwierdzać następujące telegramy:

Tours 23. października. Zapewniają, że w piątek Anglia zaproponowała jednocześnie tutaj i w Berlinie zawieszenie broni i preliminarya do rokowań. Depesze z Wiednia, Londynu i Brukseli wyrażają nadzieję, iż rokowania te będą miały skutek pomyślny.

Tours 23. października. *Constitutionnel* pisze: Anglia postanowiła udać się bezpośrednio do Prus z propozycyą zawieszenia broni. Lord Lyons zrobił propozycyę w tym duchu u delegacyi rządowej w Tours, a lord Loftus w Berlinie. — *Constitutionnel* dodaje, że Anglia działa w porozumieniu z Austryą i Włochami. Moskwa gotową jest działać w tym samym duchu, ale na własną rękę.

Bruksela 24. października. *Indep. belge* donosi w telegramie z Londynu d. 23. bm.: Po naradzie ministeryalnej w piątek lord Granville wysłał telegramy do posłów angielskich w Tours, Berlinie, Petersburgu, Wiednia i Florencyi, aby strony wojujące zniewolić do przyjęcia zawieszenia broni, któreby umożebniło konwokacyę konstytuanty we Francyi. Nadesłane odpowiedzi każą się spodziewać, że zawieszenie broni nastąpi.

— Na posiedzeniu Izby niższej w Peszcie wniósł E. Simonyi w imieniu kilku członków skrajnej lewicy, ażeby sejm węgierski powziął następującą rezolucyę: „Izba oświadcza, iż jak pierwej pełne jej sympatye zwracały się ku narodowi niemieckiemu, walczącemu o niepodległość, tak też obecnie przejętą jest ona sympatyami dla narodu francuskiego, broniącego już tylko swojej wolności przeciw nieprzyjacielowi, chciwemu zdobyczy. Izba wzywa rząd, ażeby ze wszystkich sił popierał każdy krok, dążący do przywrócenia pokoju.

Francya. Według telegramów z Londynu rząd francuski zawiadomił komendę pruską, iż za każdego rozstrzelanego wolnego strzelca, każe rozstrzelać jednego jeńca pruskiego.

— Keratry został mianowany naczelnym dowódcą wszystkich z gwardyi ruchomej, gwardy narodowej i strzelców ochotniczych złożonej siły zbrojnej w Bretanii.

— *Morning-Post* dowiaduje się z Paryża, że wymagania Prusaków są już daleko skromniejsze, niż te, które stawiali Juliuszowi Favre. Dziś zawarliby oni pokój na następujących warunkach:

1) Zapłacenie kosztów wojennych do wysokości 2 miliardów i dostawa znacznych zapasów żywności i bydła.

2) Neutralizacya Alzacyi i Lotaryngii na lat 10, po upływie których plebiscyt w tych prowincyach zdecyduje o ich losie.

3) Wejście Prusaków do Paryża, i podpisanie tamże pokoju.

[illegible] *Zukunft* zamieszcza żądanie, jakoby

katolickim, ale raz przeszedłszy granicę za słupami moskiewskiemi, stają się obojętni, na swój język i wiarę. Niedawno 14 Czechów przeszło na prawosławie w Petersburgu, przyczem utrzymywali, że wracają do wiary swych ojców Cyrylla i Metodiusza. Zapewne z tego powodu Czesi koloniści na Wołyniu pragnęli składać przysięgę według obrządku prawosławnego. Książę Dundukow Korsakow przybył tam i przywiózł ze sobą do Dubna archimandrytę z Poczajowa; Czesi zaś zaprosili masy popów okolicznych, słuchali nabożeństwa, przysięgali podług obrządku prawosławnego; a uniżoność swą posunęli tak daleko, że klękali przed portretem cesarskim, zapewne, jako głową tej religii, którą według nich wyznawali pierwsi apostołowie Słowian. O piosnkach takiego Swobody, jakoteż mowie rządcy dóbr ks. Sanguszki Dubrowy, nie ma co nawet mówić; to są karyerzyści, może przyszli moskiewscy urzędnicy do tępienia narodowości polskiej, mają na to wszelkie kwalifikacye. Sądzimy, że czeskie pisma potrafią potępić czyny kolonistów wypierających się ojczyzny, języka, wiary i poniżających na rodowość czeską do rzędu prostych niewolników cara i... pieniędzy.

Turcya. Z Konstantynopola donoszą, że między Turcyą a Grecyą (!) podpisany został traktat przymierza zaczepno-odpornego przeciw każdemu mocarstwu, któreby chciało występować na Wschodzie z zamiarami zdobywczemi.

Kronika.

Mianowania. Szef c. k. Namiestnictwa nadał posadę koncepisty lekarskiego, dr med. Wincentemu Szymonowiczowi, lekarzowi powiatowemu w Kołomyi.

— **Cesarz** udzielił z własnej szkatuły gminie Kamionce strumiłowej 150 złr, na wykończenie budowy kaplicy.

— Na dniu 31. października 1870 o godzinie 9tej przed południem odbędzie się **losowanie obligacyj funduszów indemnizacyjnych** Wielkiego księstwa Krakowskiego, Galicyi wschodniej i zachodniej w lokalu c. k. Namiestnictwa w domu Głowackich pod l. $98^{4}/_{4}$ przy ulicy Łyczakowskiej.

— **Dwa probostwa nowe.** Jak się dowiaduje *Gazeta Lwowska* założono w zakładzie karnym u Brygidek dwa probostwa obrz. rz. kat. i gr. kat. Proboszcz obrz. gr. kat. pobierać będzie roczną płacę w kwocie 800 złr. a proboszcz obrz. rz. kat. 600 złr. Oprócz tego każdy z nich pobierać będzie 200 złr. na pomieszkanie, 8 sągów drzewa opałowego i 24 funtów świec.

— **W znanym procesie** *Gazety Narodowej* przeciw *Dziennikowi Polskiemu* albo raczej p. Jana Dobrzańskiego przeciw p. Janowi Lamowi zapadł już wyrok najwyższej istancyi. Sąd najwyższy appelacyjny potwierdził wyrok pierwszy skazujący pp. Lama i Rewakowicza na 15 dni aresztu i koszta procesu.

— Sprawozdanie treściwe o procesie p. Jana Dobrzańskiego przeciw *Dziennikowi Polskiemu* przed trybunałem we Wiedniu który się toczył w języku niemieckim, kończy *Czas* słowami:

„Pomijamy wywody prawne przez strony stojące przed sądem wygłoszone, bo te nie wchodzą w zakres naszego pisma, nie możemy jednak nie zataić przykrego uczucia, jakie wzbudza sposób przeprowadzenia rozprawy, oparty na przepisie prawa; w sprawie redaktorów pism polskich, w przestępstwie za pośrednictwem języka polskiego przez Polaków popełnionem, wobec sędziów, jeźli nie Polaków to polskim językiem władających, żebrać musi oskarżyciel prywatny broniący praw swego honoru, doprasząć się musi obwiniony, broniący swej wolności, aby mu pozwolono w drodze łaski wyrażać się mową, którą włada i która ma swoje prawa. Temida nasza dotąd jeszcze głucha na to słuszne żądanie. Zaprawdę wypada, aby posągowi jej w najwyższem trybunale zawiązano podczas polskich rozpraw uszy, na wzór posągów starożytnej Temidy, występującej z za-

brony narodowej przyjęła w zasadzie wnioski co do zawieszenia broni. Thiers zamyśla po porozumieniu się a z wiedzą rządu centralnego (w Paryżu) rozpocząć rokowania z Bismarkiem.

Nord. Allg. Ztg. konstatuje, iż pierwsze wrażenie wiadomości podanych o interwencyi Anglii, Austryi i Włoch, było niezadowolenie (*Missbehagen*) wywołane myślą, iż mieszanie się zagranicy jest co najmniej zbyteczne w chwili, gdy owoce krwawych, pełne trudu zapasów z ostatnich tygodni pod Paryżem i pod Metz, wkrótce przypaść nam muszą. „Lecz uspokójmy się. Gdzie oręż i pióro tak zgodnie działają razem, tam niezawodnie jedno drugiemu nie będzie przeszkadzać.“

Kreuzzeitung mówi o rokowaniach Boyera z Bismarkiem, że Bazaine takowe prowadził nietylko w zupełnej niezawisłości od rządu prowizorycznego, lecz i w zupełnym kontraście i sprzeczności z takowym.

Rząd francuski zawarł z londyńskiemi domami bankowemi sześcioprocentową pożyczkę 250 milionów franków, po kursie 85 za sto, zwrotną w 34 latach.

Wysłany z Clermont do Vouziere transport pruskiej poczty polowej musiał powrócić do Clermont z powodu walki, toczącej się pod Grandpré między wojskiem pruskiem a wolnymi strzelcami.

Depesza jenerała Cambriel z Besanson donosi, że nieprzyjaciel znowu uderzył na pozycyę pod Chatillon le Duc, lecz uderzenie się nie powiodło. Nieprzyjaciel musiał cofnąć się. Francuzi mieli powodzenie wczoraj i dzisiaj, wzięli wiele jeńców, zatrzymali swe stanowisko. Francuskie straty bardzo małe.

Peszt 24. października. Na posiedzeniu Izby niższej węgierskiej, minister sprawiedliwości przedłożył d. 24. bm. spis 46 wniosków do ustaw, zalecając gorliwość w ich traktowaniu. Koloman Tisza przedkłada wniosek, aby rząd jak najspieszniej przedstawił monarsze i parlamentowi projekta organizacyi niezawisłej armii węgierskiej. Wnioskodawca oświadcza, iż opozycya pochwala zewnętrzną politykę rządu.

Wiedeński korespondent *Grazer Tagespost* podaje z „pewnego źródła“ następujący zarys programu gabinetu Potockiego: „Postanowiono okazać Polakom jak najdalej sięgającą uprzejmość, Czechom przedstawić płonność dalszej opozycyi, ale od nich nie stronić; w Radzie państwa utworzyć stronnictwo pośrednie, głównie z właścicieli większych i niem przełamać przyszłą większość centralistów; w sprawach wyznaniowych ani o krok dalej nie pójść, aby nie rozjątrzyć jeszcze mocniej katolików, których opór daje sferom dworskim wiele do myślenia.“

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 24 października.

	Płacą w. a. zlr.	ct.	Żądają w. a. zlr.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	242	75	243	50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	196	—	197	—
Banku hyp. g. z wpł. 50%	112	—	113	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	72	—
II. Listy zastawne za 100 zlr.				